

## КАРАТКЕВІЧЫЯНА

*Tomasz Wielg*

*Uniwersytet Opolski*

### Literacka próba budzenia tożsamości narodowej Białorusinów.

#### Uładzimir Karatkievič. Życie i droga twórcza

Lata 2014–2016 to lata, kiedy na Białorusi dość często wspomina się i pisze o wielkim wieszczu literatury białoruskiej Uładzimirze Karatkieviču. W roku 2014 minęło 30 lat od przedwczesnej śmierci pisarza, w listopadzie 2015 minęło 85 lat od dnia jego urodzin. Rok 2014 był na Białorusi „rokiem Karatkieviča”. W Polsce, nawet na łamach białorutenistycznych periodyków, fakty te nie zostały szerzej odnotowane<sup>1</sup>. W związku z tym wydaje się potrzebnym przypomnienie i przybliżenie postaci wielkiego białoruskiego pisarza i patrioty także polskiemu szerszemu odbiorcy. Jest to tym bardziej ważne, iż w Polsce nie ukazała się dotychczas żadna obszerna publikacja na temat *ojca białoruskiej powieści historycznej*, jakim był i jest nazywany Uładzimir Karatkievič.

Problem tożsamości narodowej w literaturze pięknej lub, dokładniej rzecz ujmując, problem tożsamości narodowej i jej korelacji z literaturą piękną to kwestia dość złożona i wieloaspektowa. Z jednej strony można zwrócić uwagę na to, w jaki sposób literatura piękna wpływa (lub chce wpływać) na kształtowanie się tożsamości narodowej poszczególnych społeczeństw, a z drugiej – nie można zapominać także o wpływie tożsamości autora dzieła na świat przedstawiony w jego literackiej wypowiedzi. Pisarz bowiem zawsze pozostaje pod wpływem procesów zachodzących w społeczeństwie, z którym

---

<sup>1</sup> Jedynym większym akcentem poprzedzającym wspomniane w tekście rocznice było wydanie w Polsce w roku 2012 nakładem wydawnictwa oficyna 21 powieści U. Karatkieviča *Chrysus wyładował w Grodnie*. Utwór ukazał się w bardzo dobrym tłumaczeniu Małgorzaty Buchalik. Wcześniej tłumaczenia doczekało się tylko kilka opowiadań (w tym *Dzikie polowanie króla Stacha*) i kilkanaście wierszy.

sam się identyfikuje. Tak więc nie bez wpływu na pisarstwo poszczególnych twórców pozostaje ich dzieciństwo, wychowanie, otrzymane wykształcenie i wyznawane przez autora wartości.

Jest tak również w przypadku białoruskiego poety, prozaika, publicysty i dramaturga, jakim był Uładzimir Karatkievič. Omawianie jakichkolwiek aspektów jego pisarstwa niemożliwym jest bez dokładnego oglądu jego niezbyt długiego życia i szalenie ciekawej drogi twórczej.

Wiadomości na temat przebiegu pracy pisarskiej i wydarzeń z życia artysty czerpać dziś można z wielu źródeł. W różnych, szczególnie białoruskojęzycznych pracach często znaleźć można zarys biografii autora „Kłosów pod sierpem twoim” Przedstawione tam wiadomości oparte są najczęściej na różnego rodzaju tekstach biograficznych samego pisarza, jego listach i wywiadach z nim samym, jak i na wspomnieniach jego rodziny i znajomych<sup>2</sup>.

Uładzimir Karatkievič urodził się 26.11.1930 roku w Orszy we wschodniej części dzisiejszej Białorusi. Był najmłodszym z trójki dzieci Siemiona i Nadziei z domu Hrynkiewič. Ojciec pisarza urodził się w roku 1887. Pochodził z prawosławnej białoruskiej rodziny. Dziadka ze strony ojca pisarz nie znał wcale. Zachowało się o nim bardzo mało informacji. Wiadomo, że na początku XX wieku wyjechał w poszukiwaniu pracy do Rostowa i słuch po nim zaginął. Babcia pisarza, matka jego ojca Natalia Jakoŭlevna zmarła kilka lat przed narodzinami małego Uładzimira. Do śmierci mieszkała z rodzicami pisarza w ich domu w Orszy. Imieniem babci nazwana została siostra prozaika.

Matka U. Karatkieviča Nadzieja Vasilievna urodziła się w roku 1893. Babci ze strony matki pisarz również nie pamiętał. Umarła ona w roku 1906, a półtora roku po jej śmierci dziadek ze strony mamy Vasil Julianovič Hrynkiewič ożenił się po raz drugi.

Dziadek Vasil, wykształcony ateista (tak pisze o nim w jednym ze swoich tekstów sam Karatkievič) był osobą, która wywarła ogromny wpływ na

<sup>2</sup> Obszernym opracowaniem na temat życia i twórczości U. Karatkieviča jest zamieszczona w ostatnim tomie dzieł wybranych pisarza zestawiona przez A. Vierabieja *Kronika życia i twórczości*. Zob: А. Верабей, *Летапіс жыцця і творчасці*, [в:] У. Караткевіч, *Збор твораў у васьмі тамах*, Мінск 1987–91, т. 8, кн. 2, с. 428–480. Uzupełnieniem opisanych tam wydarzeń mogą być: У. Караткевіч, *Дарога, якую пайшоў*, [в:] У. Караткевіч, *Збор твораў у васьмі тамах*, Мінск 1987–91, т. 8, кн. 2, с. 5–10; У. Караткевіч, *У дарозе і дома*, “Польмя” 1989, № 1–3 і 1993, № 3; А. Верабей, *Радавод Уладзіміра Караткевіча*, [в:] *Уладзімір Караткевіч. Быў. Ёсць. Буду! Успаміны, інтэрв’ю, эсэ*, Мінск 2005, с. 6–18; Н. Кучкоўская, Г. Шаблінская, *Юдоль святла*, [в:] *Уладзімір Караткевіч. Быў. Ёсць. Буду! Успаміны, інтэрв’ю, эсэ*, Мінск 2005, с. 18–69, Д. Марціновіч, *Жанчыны ў жыцці Уладзіміра Караткевіча*, Мінск 2014.

kształtowanie się charakteru młodego pisarza. Dziadek w roku 1914 wybudował duży dom w Rohačovie, gdzie do śmierci w roku 1945 mieszkał ze swoim synem z drugiego małżeństwa Ihorem. Pod koniec życia oślepl. Przed śmiercią często na dłużej przyjeżdżał do Orszy i zatrzymywał się w domu rodziców Karatkieviča. Spędzał wtedy wiele czasu z dorastającym wnukiem.

Rodzina matki pisarza mogła pochwalić się sławnymi i wybitnymi przodkami. Jeden z nich Tomasz Hrynkievič (wg. dokumentów odnalezionych przez przyjaciół pisarza w archiwach Wilna i Warszawy – Hryniewič) był aktywnym uczestnikiem powstania w roku 1863. Za udział w tym nieudanym narodowym zrywie został skazany na śmierć i rozstrzelany w Rohačovie tuż po upadku powstania. Literacka postać wzorowana na realnej postaci stryja Tomasza pojawia się w kilku utworach U. Karatkieviča.

Rodzice literata poznali się w Orszy najprawdopodobniej w roku 1913. Matka była wtedy nauczycielką, a ojciec służył w armii. Młodzi zaręczyli się w roku 1915, a w roku 1917 wzięli ślub. Po zakończeniu I wojny światowej zamieszkali w Orszy, gdzie od 1917 do 1939 roku wynajmowali połowę domu na ulicy Leninowskiej 82. W tym domu spędził swoje dzieciństwo przyszły pisarz.

Po ślubie ojciec pisarza pracował jako inspektor do spraw finansowych w jednym z miejskich urzędów. Matka, po urodzeniu w roku 1918 pierwszego dziecka – syna Valeryja, zrezygnowała z pracy zawodowej i została gospodynią domową. Starsza siostra pisarza Natalia, urodzona w roku 1922 wspominała dom rodzinny jako miejsce pełne miłości i spokoju. Oboje rodzice byli ludźmi czytаныmi i niezmiernie pracowitymi. Nie byli wierzący, do cerkwi nie chodzili. Byli dla swoich dzieci przyjaciółmi i życiowymi przewodnikami, choć ze wspomnień pisarza i jego siostry wynika też, że szczególnie ojciec był człowiekiem bardzo stanowczym i wymagającym.

Kiedy Valeryj miał lat dwanaście, a Natalia osiem na świat przychodzi trzecie dziecko Karatkievičów. Jest nim przyszły mistrz pióra Uładzimir.

Wczesne dzieciństwo pisarza związane było z domem rodzinnym. Mały Wołodzia był dzieckiem chorowitym i słabym. Wrażliwość i częste choroby, które przechodził w tym czasie, nie pozwalały mu bawić się z rówieśnikami. Dlatego też pod opieką mamy i siostry chłopiec długie tygodnie spędzał w domu rysując, słuchając opowiadanych przez kobiety bajek, w końcu ucząc się czytać i pisać. Jak sam wspominał potem w 1966 roku: *...czytać, tak żeby zauważyli to inni, nauczyłem się, jak mówi mama, kiedy miałem trzy i pół roku, pisać niewiele później. I to, wydaje mi się, był mój jedyny wielki, niezwykły czyn.* (Караткевіч VIII, кн. 2, с. 6)<sup>3</sup>. Małuch uwielbiał

<sup>3</sup> Jeśli nie podano inaczej, to, jak w tym wypadku, cytaty pochodzą z ośmiotomowego

ilustrować bajki, najpierw te usłyszane od bliskich, potem wymyślone przez siebie. Książką, z którą nie rozstawał się wtedy była ilustrowana pozycja A. Brema *Życie zwierząt*. Najprawdopodobniej, jak sam mówił dorosły już pisarz, to w tamtych czasach, w domu rodzinnym zaszczerpiono mu miłość do przyrody, do zwierząt i roślin. Przygoda z miłością do natury przetrwała w pisarzu do ostatnich dni życia.

Dom Karatkiewiców nie był domem bogatym, ale zawsze pełnym rodzinnego ciepła i wzajemnego szacunku. Starano się rozwijać w dzieciach wszelkie umiejętności. Trójka rodzeństwa stworzyła nawet na potrzeby rodziny i znajomych swój mały domowy teatrzyk. Młodzi aktorzy przygotowywali krótkie przedstawienia, które prezentowali rodzicom i sąsiadom podczas świąt i wspólnych spotkań. Dzieci deklamowały wiersze, śpiewały piosenki, prezentowały krótkie skecze lub niewielkie scenki rodzajowe. Wiele wspomnień z wczesnego dzieciństwa legło u podstaw później napisanych przez Karatkiewiça utworów. Zapamiętane z dzieciństwa ludowe opowieści, bajki i legendy stały się podstawą do napisania potem wielu ciekawych wierszy i dzieł epickich.

W roku 1934, kiedy Wołodzia przestał chorować, oddano go do przedszkola. Rodzice przekonani byli, że dziecko powinno dorastać w grupie innych dzieci. W przedszkolu chłopiec nieco się nudził, dawno już umiał czytać i pisać, więc kiedy inne dzieci zajmowały się nauką on zajmował się swoimi sprawami. W tym czasie powstały pierwsze napisane przez przyszłego mistrza pióra wiersze.

Jak wspominała w przeprowadzonym z nią wywiadzie siostra pisarza Natalia Kučkoŭska:

Wydaje mi się, że stosunki, jakie panowały w naszym rodzinnym domu, w którym zawsze czuło się dobro, spokój, zrozumienie, stanowczo ukształtowały nasze dalsze życie. Dorośli potrafili cenić nasz czas. Chcieli, żebyśmy z braćmi jak najwięcej się nauczyli. Dlatego w domu zawsze była, może niezbyt wielka, ale własna domowa biblioteka, której większą część stanowiła klasyka literatury rosyjskiej. Z literatury białoruskiej na naszych półkach stały przede wszystkim lektury szkolne, ale rodzice mieli też takie książki, które w tamtych czasach trzymać we własnym domu było dość niebezpiecznie. Były to sentymentalne powieści L. Čarskiej i K. Łukaševič. Tylko dlatego były zabronione – do dziś nie mogę zrozumieć (Кучкоўская, Шаблінская 2005: 29)<sup>4</sup>.

---

wydania dzieł pisarza: У. Караткевич, *Збор твораў у васьмі тамах*, Мінск 1987–91 (cyfra rzymska oznacza tom).

<sup>4</sup> Cykl wywiadów przeprowadzonych w latach 1993–96 z siostrą pisarza Natalią Kučkoŭską przez dziennikarkę radiową Galinę Šablinską opublikowany został drukiem jako esej w roku 2005. Zob.: Н. Кучкоўская, Г. Шаблінская, *Юдоль святла*, [в:] *Уладзімір Караткевіч. Быў. Ёсць. Буду! Успаміны, інтэрв'ю, эсы*, Мінск 2005, с. 18–69.

W domu Karatkievičóv czytało się codziennie. Przed wojną w Orszy istniały dwie miejskie biblioteki, w których częstym gościem bywał przyszły pisarz. W tym czasie Wołodzia zaczyna pisać też własne wiersze. Pierwsze swoje utwory wspomina potem tak: *pisać (a początkowo „klecić”) wiersze zaczęłam, kiedy miałem lat sześć, ale na szczęście, dość szybko rzuciłem to zajęcie. Trochę później zacząłem próbować pisać opowiadania, przy czym zawsze obowiązkowo je ilustrowałem. Tak w ogóle, to był to wtedy rodzaj zabawy* (Караткевіч VIII, кн. 2, 6).

Starsze rodzeństwo Wołodzi uczęszczało przed wojną w Orszy do szkoły białoruskiej, jego samego oddano do bliższej od domu szkoły rosyjskojęzycznej, w której przed 1941 rokiem udało się przyszłemu pisarzowi skończyć trzy klasy. Matka przyszłego pisarza nie mówiła po białorusku, uważała, że nie zbyt dobrze zna język, żeby swobodnie się nim porozumiewać. Ojciec mówił dialektem. Czystego białoruskiego nauczył się Wołodzia od swojego, wspomnianego już wcześniej, dziadka Vasila, ojca mamy, którego rodzice chłopca zabierali zawsze do siebie na zimę z Rohačova.

Dziadek wiele czasu spędzał z chłopcem. W swoim liście do Maksyma Tanka z 27.05.1956 Karatkievič pisał o dziadku tak: *kaskada dowcipów, powiezonek, żartów... To właśnie od niego nauczyłem się kochać przyrodę i historię (kiedyś był uczestnikiem wykopalisk na starożytnych kurhanach i wiele o tym ciekawie opowiadał)... A jakie opowiadał legendy...* (Кучкоўская, Шаблінская 2005: 32).

Kiedy dziadek pomieszkiwał u Karatkievičóv w Orszy był już stary, miał ponad osiemdziesiąt lat, oślepl. Wołodzia czytał dziadkowi wtedy książki i gazety. We wspomnieniach siostry pisarza czytamy: *Myślę, że to właśnie dziadek Vasil dał Wołodzi pierwszą lekcję prawdziwej białoruskości. (...) Spotkania z dziadkiem otworzyły Wołodzi oczy na głębię białoruskiej duszy i mądrość białoruskiego ludu* (Кучкоўская, Шаблінская 2005: 32).

W roku 1939 rodzina Karatkievičóv przeprowadza się do nowego, własnego, wybudowanego nad brzegiem Dniepru domu. Siostra pisarza wyjeżdża w tym samym roku na studia do Moskwy. Wołodzia marzy o wizycie w stolicy. W 1941 roku kończy trzecią klasę i ze znajomymi rodziców jedzie w odwiedziny do siostry. Pierwsze dni wizyty upływają rodzeństwu na zwiedzaniu i wizytach w muzeach. Czas beztróskiego odpoczynku nie trwa jednak długo. W czerwcu 1941 rozpoczyna się dla ZSRR wojna. Dla nastoletniego przyszłego pisarza i jego rodziny razem z początkiem wojny rozpoczyna się bardzo trudny okres.

Postępujące działania wojenne zmusiły Karatkievičóv, tak jak wielu mieszkańców BSR, do ewakuacji na wschód kraju. Rodzina niedługo pomieszkała w nowo wybudowanym domu w Orszy. Oboje rodzice zostali

ewakuowani do Orenburga, gdzie ojciec pracował jako inspektor finansowy, a matka została wychowawczynią w przedszkolu. Starszego brata wcielono do armii. Zginął on pod Moskwą jeszcze w październiku roku 1941.

Zmuszona sytuacją siostra, po wybuchu wojny oddała w Moskwie brata pod opiekę przybranej ciotce Mani, znajomej rodziców, z której szkołą (kobieta pracowała jako nauczycielka) Wołodzia został ewakuowany najpierw w okolice Riazania, a potem dużo dalej na wschód, do miejscowości Kungur w okolice Permu na Uralu. Siostra ewakuowana została do Semipałatyńska.

Kiedy rozrzuciona po kraju rodzina znalazła ze sobą kontakt przez mieszkającą na Dalekim Wschodzie ciotkę Żenię (jedna z sióstr Nadziei Vasilieŭny – matki pisarza) udało się im na powrót spotkać. Najpierw do rodziców dojechała córka, a po jakimś czasie i zebraniu odpowiedniej sumy pieniędzy na podróż to właśnie ona, w sierpniu roku 1943, pojechała na Ural po przebywającego tam w domu dziecka Wołodzię. Chłopiec wraz z siostrą po kilkudniowej podróży wrócili do Orenburga do rodziców.

W roku 1943 front odstepuje coraz bardziej na Zachód. Daje to możliwość rodzinie Karatkiewiów powrotu w rodzinne strony. Ojciec z córką przez Moskwę w październiku 1943 roku wracają w okolice Smoleńska, a potem w roku 1944 do Witebska. Matka z Wołodzią do połowy roku 1944 pozostają w Orenburgu, gdzie nastolatek kończy szóstą klasę. W czerwcu tego roku przyjeżdża do nich powracająca z mężem z Dalekiego Wschodu ciotka Żenia i w tym samym miesiącu zabierają przyszłego pisarza i jego matkę ze sobą do Kijowa, dokąd skierowanie jako wojskowy dostał wtedy wujek. W Kijowie Wołodzia z mamą pozostają do jesieni. Jesienią roku 1944 Siemion Karatkiewiĉ – głowa rodziny jako pierwszy wraca do dopiero co wyzwolonej Orszy. Potem przyjeżdżają do niego żona z synem z Kijowa i córka z Witebska.

Powojenna Orsza nie przypominała tej, jaką pozostała w pamięci jej mieszkańców sprzed wojny. Miasto było kompletnie zniszczone. Pozostało w nim tylko kilkanaście nienaruszonych budynków. Dom Karatkiewiów, wybudowany tuż przed wojną nad Dnieprem w czasie działań wojennych spłonął i rodzina została znowu zmuszona do zamieszkania w wynajmowanym mieszkaniu. Złe wiadomości dochodziły do rodziny jedna po drugiej. Najpierw okazało się, że w roku 1944 została zamordowana żona starszego brata Wołodzi Valeryja, potem okazuje się, że i on sam zginął jeszcze w roku 1941. Zabici osierocili córkę Raję, która wojnę przeczekiwała u najstarszej siostry matki pisarza Hanny. Kiedy rodzice Wołodzi dowiedzieli się o losach wnuczki, zabrali ją do siebie na wychowanie. Jak wspomina siostra pisarza, od tamtego czasu zamiast starszego brata w domu pojawiła się młodsza „siostra”.

Powojenne życie w Orszy powoli się stabilizowało. Do miasta wracali jego poprzedni mieszkańcy. Otwierano nowe szkoły, sklepy i zakłady pracy. Choć sytuacja materialna rodziny Karatkievičów nie była najlepsza ojciec postanowił zaciągnąć kredyt i w roku 1946 kupił w jednej z podorszańskich wsi chatę, którą latem przewieziono do miasta. Nie udało się jednak postawić jej w miejscu, gdzie przed wojną stał poprzedni dom. W tym miejscu, nad Dnieprem zaplanowano park miejski. Jesienią 1946 rodzina przeprowadza się do jeszcze nie do końca wyremontowanego, ale znów własnego domu.

Wołodzia rozpoczął w rodzinnym mieście naukę w nowej szkole. Znalazł nowych przyjaciół, choć lata wojny pozostawiły w jego psychice stały ślad i wolał raczej spędzać wolny czas w samotności. Mimo wszystko udzielał się w szkole zwłaszcza na niwie literackiej. Ciągłe nie przestawał pisać. Tak wspomina tamte lata pisarz w jednym ze swoich tekstów:

Jesienią czterdziestego czwartego wróciliśmy na Białoruś. I to co zobaczyliśmy po przyjeździe było rozpaczliwe, „pustynna strefa”. (...) Nawet ruin nie było. (Niemcy rozebrali je na cegły do celów obronnych). Do głodu i chłodu byliśmy przyzwyczajeni, ale tu na tej wypalanej ziemi, tak się na początku wymarziśmy, że czasami chciało się umrzeć, żeby tylko zostać pochowanym w ciepłym piecu. (...) Mimo to wielu z nas ciągnęło do poezji. Było nas tylu, że wydaliśmy nawet kilka numerów ręcznie przepisywanego czasopisma „Dzwoneczek”. Z jakiegoś powodu te wiersze były nam potrzebne. (...) Napisałem wtedy, tak myślę, nie mniej niż dwieście wierszy, ale nikomu ich nie pokazywałem. A potem pojawiła się w naszej szkole nauczycielka, jaką zawsze będę dobrze wspominał – J.I. Gryniewič. I jakoś tak wyszło, że pokazałem jej kilka z moich wierszy. One to i opowiadanie przygodowe *Zagadka Nefretete* zostały „wydrukowane” w naszym „Dzwoneczku”. I to była ta jedyna moja „publikacja” w ciągu dziesięciu lat. Teraz to wszystko gdzieś się pogubiło i żałować chyba nie bardzo jest czego (Караткевіч VIII, кн. 2, 8).

Rzeczywiście, wiele z tego, co napisał w latach szkolnych przyszły mistrz słowa nie zachowało się w żadnym wariantcie. Po śmierci pisarza w jego domowym archiwum udało się odnaleźć tylko kilka napisanych po rosyjsku utworów z tamtych czasów. Były to między innymi nowela „Jarzębina”, artykuł o A.K. Tolstoju i większy tekst poświęcony F. Bahuševičowi (ten ostatni napisany po białorusku).

Nieoczekiwanie w dziewiątej klasie przyszły pisarz, przy wszystkich swoich sukcesach na niwie humanistycznej, zaczął mieć kłopoty z matematyką. We wspomnieniach siostry pisarza przeczytać można, że problemy wzięły się najprawdopodobniej z tego, że nauczycielka matematyki nie bardzo lubiła młodego poetę. Tak czy inaczej, przyszły klasyk literatury białoruskiej

zmuszony był najpierw powtarzać dziewiątą klasę, a potem został przeniesiony do innej szkoły. W nowej szkole dziesiątą klasę skończył Wołodzia w roku 1949 z czwórką na świadectwie z matematyki.

Po ukończeniu szkoły Uładzimir opuszcza Orszę i rozpoczyna naukę na Wydziale Filologicznym Kijowskiego Państwowego Uniwersytetu im. T. Ševčenko. W Kijowie ciągle mieszkała jeszcze wtedy ciotka Żenia, ale żeby nie wykorzystywać znów jej gościnności młody student po przyjeździe na Ukrainę zaczyna mieszkać w akademiku. W tym samym czasie Orszę opuszcza też siostra pisarza, która z wcześniej poślubionym mężem i małą córeczką wyjeżdża do Czelabińska<sup>5</sup>.

Lata studenckie były dla młodego Białorusina jednymi z najszcześniejszych w jego życiu. Sam Kijów i życie studenckie w Kijowie stały się potem kanwą kilku utworów prozatorskich i wierszowanych Karatkieviča, wśród których na pierwszym miejscu wymienić należy jego wczesną powieść „W śniegach drzemie wiosna”<sup>6</sup>.

W czasie nauki w uniwersytecie Karatkievič poznał wielu przyjaciół, którym wierny pozostał do końca swojego życia. Byli wśród nich znany polski uczony, znawca literatur wschodniosłowiańskich, zmarły w 2009 roku profesor Florian Nieuważny oraz kijowianka Muza Sniażko, późniejsza główna bibliotekarka Państwowej Parlamentarnej Biblioteki Ukrainy.

Lata spędzone w Kijowie bardzo mocno wpłynęły na kształtowanie się Karatkieviča jako człowieka i jako pisarza. Studenckie czasy były też okresem, kiedy formowała się tożsamość narodowa literata. We wspomnieniach siostry twórcy czytamy:

Czas nauki w Kijowie bardzo na Wołodzie wpłynął. Po pierwsze, jego zachwył samym miastem, jego zabytkami i ukraińską kulturą rozbudziło w nim historyczną i narodową samoświadomość, pozwoliło mu ostrzej zobaczyć, że Białoruś nie jest wcale biedniejsza, jeśli chodzi o dziedzictwo historyczne. Po drugie, zrozumiał, że należy doskonale znać historię swojej Ojczyzny. (...)

---

<sup>5</sup> Mąż siostry pisarza Natalii – Ivan Miłajewič Kučkoŭski był lotnikiem wojskowym i w roku 1950 dostał skierowanie do pracy w szkole lotniczej w Czelabińsku. Na Białoruś powracają w roku 1971. W czasie ich pobytu na Syberii pisarz niejednokrotnie gościł w ich mieszkaniu, mieszkał u nich i pracował.

<sup>6</sup> Powieść *W śniegach drzemie wiosna* ma niezwykle ciekawą historię. Jej rękopis przeleżał w kufrze w domu rodzinnym pisarza przez przynajmniej kilkanaście lat. Dokładna data napisania utworu jest nieznana. Powieść razem z innymi wczesnymi utworami przywiozła do Mińska na prośbę pisarza jego siostra niedługo przed śmiercią Karatkieviča. Sam autor nie zdążył już niestety nawet rozpakować przywiezionych przez siostrę teczek z zapiskami. Powieść ukazała się po raz pierwszy w czasopiśmie „Połymia” w roku 1988 (numery 4–5). W wydaniu książkowym opublikowana została w roku 1989.



Właśnie w okresie studenckim zaczął bardzo poważnie studiować i badać przeszłość naszego kraju. Dlatego na drogę literacką wstąpił z dogłębną znajomością historii i zrozumieniem jej sensu i roli w życiu każdego Białorusina (Кучкоўская, Шаблінская 2005: 47).

Okres, kiedy młody Karatkievič mieszkał i studiował w Kijowie, to dla ZSRR czasy bardzo ciężkie, a jednocześnie niezwykle ciekawe. Kończy się epoka Stalina. Śmierć przywódcy Kraju Rad przyszły literat przyjmuje z ulgą i zadowoleniem.

Po ukończeniu w 1954 roku uniwersytetu i obronieniu pracy dyplomowej młody nauczyciel skierowany zostaje do pracy w szkole we wsi Lesoviče w Obwodzie Kijowskim. Tam Karatkievič przepracowuje dwa lata na stanowisku nauczyciela języka rosyjskiego i literatury. W czasie pracy w wiejskiej szkole zdaje wstępne egzaminy doktorskie i rozpoczyna pod kierunkiem opiekuna naukowego profesora A. Bialeckiego pracę nad doktoratem.

Nadzieje na zmiany w państwie po śmierci Stalina okazują się jednak być przedczesnymi. Młody naukowiec zostaje posądzony o „ukraiński nacjonalizm” i nie zostaje dopuszczony do przygotowywania dalszych części pracy doktorskiej. Z tego powodu rozprawa o powstaniu 1863 roku w literaturach słowiańskich została na zawsze już tylko w naukowych planach pisarza. Kiedy usunięto Karatkieviča z uniwersytetu, nie zaprzestał on jednak zbierania materiałów na temat powstania styczniowego. Zebrane wiadomości posłużyły mu potem w napisaniu wielu utworów. Jednym z nich jest najbardziej znana powieść białoruskiego prozaika „Kłosa pod sierpem twoim”.

Mimo naukowego niepowodzenia, jakim było nieukończenie doktoratu, Karatkievič zawsze z sympatią i z pewną dozą nostalgii wspominał spędzone w Kijowie lata swojej młodości. We wspomnieniach pisarza czytamy:

Uczyłem się, byłem szczęśliwy, miałem masę przyjaciół, ale dziś wspominam tamte czasy z przedziwnym odczuciem mieszanki zadowolenia i wstydu. Zadowolenia – dlatego, że była nauka, stare rękopisy, książki, muzea, muzyka, dziewczęta, przyjaciele, swoje i cudze wiersze. Wstydu – dlatego, że bardzo często można było się wtedy spotkać ze zwyczajną wulgaryzacją nauki. (...) Może to się dziś wydawać dziwne, ale nie chciałem wtedy być pisarzem. Wiersze pisałem dla samego siebie. A w przyszłości chciałem być literaturoznawcą (Караткевіч VIII, кн. 2, 8).

Stwierdzenie, iż Karatkievič nie myślał wtedy jeszcze wcale o zostaniu pisarzem dziś wydaje się dziwne. Dziwić też może to dlatego, że w czasach studenckich oraz w pierwszych dwóch latach po studiach młody Białorusin ciągle tworzył. W napisanym w roku 1966 esej „Droga, jaką przeszedłem” znany już wtedy pisarz tak oto wspominał lata wczesnej młodości: *Napisa-*

tem w przeciągu dziewięciu lat [1946–55 – T.W.] – morze. Nawet tragedię białym wierszem, strasznie tr-ragiczną. Ale o tym, żeby to drukować nawet nie myślałem (Караткевіч VIII, кн. 2, 8).

Wypowiedzi Karatkieviča wydawać się mogą tym bardziej niezrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, iż pisarz wcale nie pisał do przysłowiowej „szuflady”. Swoje wiersze i krótkie utwory prozatorskie często prezentował znajomym i przyjaciółom. Wiadomo też, że już w roku 1952 przesłał kilkanaście bajek i opowiadań do oceny Ja. Kołasowi. Nie wiadomo jednak, czy klasyk zapoznał się z przesłanymi mu tekstami.

Przełomowym okresem w życiu U. Karatkieviča były lata 1955–56. W roku 1955 w czasopiśmie „Połymia” ukazał się drukiem pierwszy wiersz młodego wiejskiego nauczyciela pt. „Mašeka”. W tym samym czasie ukazał się również pierwszy prozatorski tekst Karatkieviča. Był nim literacki szkic „Wiazynka”, poświęcony Jance Kupale, napisany po wizycie w rodzinnej wsi białoruskiego wieszczka latem roku 1952. Po ukończeniu tej krótkiej literackiej etiudy, Karatkievič przesłał jej tekst wraz z listem przewodnim żonie Kupaly. Zapewne za jej wstawiennictwem napisany przez Karatkieviča trzy lata wcześniej esej ukazał się w wydany przez Akademię Nauk BSSR tomie poświęconym klasykowi literatury białoruskiej w roku 1955.

W dwóch numerach „Połymia” w roku 1956 ukazują się następne wiersze Karatkieviča. W numerze marcowym miesięcznika ukazują się „Zając warzy piwo” i „Orsza”, a w numerze wrześniowym dwa kolejne: „Ballada o powstańcu Waŭkałace” i „Stoję nocą w zawierusze...”.

Publikacje w „Połymia” z lat 1955–56 były dla Karatkieviča zaskoczeniem. Wiersze oddał bowiem do redakcji czasopisma nie on sam, a jego miński przyjaciel Stanisłaŭ Karpienka, któremu wcześniej pisarz niejednokrotnie przesyłał swoje teksty. Karatkievič tak wspominał to wydarzenie: *W pierwszym roku mojej nauczycielskiej pracy odbyło się jednak coś nieoczekiwanego. Miński przyjaciel poprosił mnie, żeby przestać mu do poczytania moje wiersze. Posłałem, tak jak zresztą już wcześniej również. A on zaniósł je do „Połymia”. I nagle latem 1955 roku otrzymałem numer czasopisma ze swoim wierszem „Mašeka”. To przelamało mój los. Potem pojawiały się kolejne wiersze* (Караткевіч VIII, кн. 2, 9).

Debiut pisarski Karatkieviča spotkał się z różnorodnym przyjęciem. Większość głosów krytycznych pojawiało się na fali ogólnokrajowej odgórnego nagonki na pisarzy, którzy starali się wychodzić poza ogólnie przyjęte normy.

Karatkievič pojawił się w literaturze białoruskiej w momencie, kiedy cała literatura Kraju Rad przechodziła trudny okres odwilżowych przewar-

tościowań. Sytuacja polityczna w kraju była na tyle niepewna, że większość zarówno pisarzy, jak i krytyków literackich nie bardzo potrafiła wpisać się w nową nieprostą sytuację. Wszyscy w pamięci mieli jeszcze niedawne lata stalinowskiego terroru, które mocnym piętnem odbiły się także na literaturze, jednak w środowisku pisarskim wciąż narastała świadomość nieuchronności zmian charakteru wypowiedzi literackiej, która powodowała poszukiwania na płaszczyźnie zarówno tematyki i problematyki, jak również poetyki i manieri pisarskiej poszczególnych poetów i prozaików.

Twórczość wielu młodych pisarzy cechowała odnowione, zhumanizowane podejście do celów i zadań literatury. Zakorzenione w języku radzieckiej literatury „my” zaczęło ustępować miejsca mówiącemu „ja”. Wyraźnie zaczęło zaznaczać się też nowe, odbiegające od dotychczasowych schematów, kreowanie bohaterów i sytuacji. Ogromne, wychodzące poza ramy literatury pięknej, znaczenie odwilży polegało również na tym, że rozbiła ona umacniany przez dziesięciolecia mit ideologicznej i światopoglądowej jedności radzieckiego społeczeństwa i literatury, która na łonie tego społeczeństwa powstawała. Coraz częściej bohaterem prozy i poezji sowieckiej, w tym również białoruskiej, staje się człowiek nie godzący się z okolicznościami, sprzeciwiający się zjawiskom negatywnym w życiu codziennym – społecznym, rodzinnym, osobistym. Jest to bohater o skomplikowanym świecie wewnętrznym, uwikłany w konflikty etyczne, poszukujący swoich korzeni, interesujący się historią i próbujący tę historię opisywać.

Przekształcenia literatury ZSRR połowy ubiegłego wieku, jakkolwiek bardzo istotne z punktu widzenia jej losów w następnych dziesięcioleciach, miały niestety z pozoru charakter umiarkowany. Z dzisiejszego punktu widzenia niezbyt radykalnymi wydają się być ogólnospołeczne przewartościowania owej pierwszej pieriestrojki z powodu jej obwarowań licznymi barierami, ograniczeniami i przeszkodami natury politycznej.

Jedną z pierwszych ofiar owych ograniczeń stał się na gruncie literatury białoruskiej debiutujący Karatkievič. Na fali ówczesnej walki w literaturze z, jak to wtedy określano, formalnymi wynaturzeniami w doborze tematów i ich opracowaniu ganiono młodego literata niejednokrotnie. Jednak, na szczęście, ukazujące się na łamach różnych literackich czasopism utwory Karatkieviča spotkały się z zainteresowaniem ogromnej rzeszy czytelników i w końcu również docenione zostały przez krytykę i innych literatów. Dowodem akceptacji było przyjęcie twórcy w kwietniu roku 1957 do Związku Pisarzy BSRR i przyznanie mu w listopadzie tego samego roku prestiżowej nagrody za sztukę teatralną „Młyn na Błękitnych Wirach”.

Już w liście wysłanym przez młodego literata do Maksima Tanka w listopadzie 1955 czytamy:

Piszę – i co dziwne, na wszystko mi starcza czasu (...) Myśli całe mnóstwo. I o tym, co dzisiejsze i o tym, co już dawno minęło (...) Ach, jak chce się tworzyć! Chciałbym jeszcze napisać z dziesięć opowieści i w nich opisać historię Białorusi od 1863 do 1963”, a potem w jednym z listów z maja 1956: „Przecież o historii u nas prawie nikt nie pisze. Wiersze jeszcze są (...) A powieści historycznej praktycznie całkowicie nie ma (...). A ja bardzo chciałbym, żeby ludzie nagle odkryli morze poezji w białoruskiej historii, tak jak kiedyś Szkoci odkryli ją w swojej”. Podobnie w grudniu 1957 pisał Karatkievič do swojego wujka M. Sadovoho: „A myśli mam tyle, że gdybym miał więcej czasu i gdyby dano mi przynajmniej z sześćdziesiąt lat życia – napisałbym ze sto tomów<sup>7</sup>”.

W swoim opracowaniu na temat twórczości białoruskiego pisarza A. Vie-rabiej przedstawia plany Karatkieviča dotyczące jego twórczej pracy. W jednej z teczek domowego archiwum literata odnaleziono po jego śmierci kartkę papieru, na której młody debiutant nakreślił swoje kalkulacje dotyczące literackich planów: „1–2 Wiersze; 3 Legendy; 4–5 Poematy; 6 Powieść wierszem; 8 Opowiadania; 9–10 Opowieści; 11–15 Powieści historyczne; 16–20 Powieści współczesne; 21–35 Seria „Wiek”; 36–37 Bajki i literatura dla dzieci – w stylu Andersena; 38–39 Fantastyka; 40–43 Dramaty; 44–45 Teksty folklorystyczne; 46–47 Pamiętniki; 48–49 Szlaki (notatki z podróży); 50 Mała książeczka podróżna; 51–52 Krytyka; 53–56 Historia sztuki białoruskiej (architektura), (malarstwo), (muzyka), (rzeźba); 57–58 Biografie; 59–61 Historia Białej Rusi; 62–64 Tłumaczenia; 65–67 Listy; 68 Usidlenie Pegaza; 69 Myślistwo; 70 Historia literatury białoruskiej; 71–72 Scenariusze filmowe, libretta; 73–75 Publicystyka. Nauka; 76 Wy, Białorusini (odezwa do narodu); 77 Obrona języka białoruskiego; 78 Książka o pracy pisarza (teoria literatury) (Берабей 2005: 15–16).

Jak dziś wiemy, los nie pozwolił pisarzowi zrealizować w całości młodzięcych planów. Nie mniej jednak pisarz całe życie niezmiernie sumiennie podchodził do pracy artystycznej, pisał wiele, w związku z czym czytelnicy dość często mieli możliwość zapoznawania się z jego nowymi utworami.

Po wcześniejszych publikacjach pojedynczych utworów w czasopiśmie, już w roku 1958 udaje się orszańskiemu poecie wydać pierwszy samodzielny tomik poezji pt. *Dusza matki*. W skład tomiku oprócz wierszy już wcześniej publikowanych weszły również utwory nowe. To właśnie one zostały przede wszystkim zauważone przez krytykę. Odpowiedzią na oceny własnej twórczości był wydrukowany przez poetę w gazecie „Litaratura i Mastactva” niezwykle ciekawy artykuł pt. „Jaką iść drogą?” (1958), w którym pisarz

<sup>7</sup> Listy Karatkieviča do rodziny, przyjaciół i znajomych były kilkakrotnie drukowane w różnych konfiguracjach. Niniejsze cytaty pochodzą z listów pisarza opublikowanych w czasopiśmie „Maładość” 1987, nr 1.

nie tylko snuł rozważania na temat rozwoju literatury białoruskiej, próbował wyznaczyć jej kierunki rozwoju, ale przede wszystkim prezentował swój pomysł na poezję, która według niego powinna opierać się na własnych białoruskich kulturowych i historycznych tradycjach. Pisał w swoim eseju:

Czy powinniśmy więc odejść od rytmu i rymu, od najlepszej i najmocniejszej naszej broni? Oczywiście, że nie. Posiadamy przecież tradycję białoruskiej pieśni ludowej, tradycyjne wiersze, jakie wyrosły na tej żyznej glebie, wiersze Kupały i Bahdanoviča, Bahuševiča i Kołasa (...) Nasza droga to udoskonalenie rytmu naszej poezji. Rozpoczął to jeszcze Bahdanovič, i my powinniśmy przystosowywać wszystkie rytmy, do jakich zdolne jest nasze muzyczne ucho, do naszego pięknego, elastycznego języka” (Караткевіч VIII, кн. 2, 348–349).

Poezję Karatkieviča, już od samego początku, jak pisze w swojej książce A. Vierabiej, żywiły soki ziemi ojczystej. Wyrastała ona z ojczystej narodowej tradycji i historii, karmiła się doświadczeniami i mądrością przodków, była głosem sumienia wielu wtedy jeszcze niedojrzałych do wypowiedzenia swoich myśli Białorusinów.

Cały czas pogłębiając swoją wiedzę na temat przeszłości Białorusi, studiując jej historię i literaturę własnego narodu Karatkievič starał się już od samego początku budować w Białorusinach poczucie narodowej samoświadomości, własnej tożsamości, potrzebę poznawania historii, odkrywania w niej białych plam, próbował swoją poezją i prozą wzbudzić w swoich rodakach miłość do własnej kultury i ojczystego języka. Biorąc pod uwagę sytuację polityczno-społeczną w ZSRR na przełomie lat 50-tych i 60-tych było to zadanie bardzo trudne i musiało spotykać się z niechęcią określonych kręgów społeczeństwa oraz przede wszystkim władzy. Nie łatwo było więc pisarzowi być w swoim czasie jednym z tych białoruskich autorów, którzy z niespotykaną energią pragnęli wskrzesić, osłabione i niemal zanikające w czasie dyktatury stalinowskiej, białoruskie idee odrodzeniowe. Twórczość Karatkieviča, tak jak twórczość białoruskich pisarzy początku XX wieku, przesiąknięta była, szczególnie w jej początkowej fazie, niezwykle mocnym patosem patriotycznym i uchodzącym w tamtych latach za nieco sztuczny.

Pisarz, mimo wielu słów krytycznych padających, szczególnie na początku lat 60-tych pod jego adresem, nie miał zamiaru zmieniać swojego podejścia do rzeczywistości. Karatkievič od samego początku był pisarzem-romantykiem i tendencje do romantycznego przedstawiania wydarzeń historycznych i bohaterów jego dzieł obserwować można w niemal wszystkich napisanych przez niego utworach.

Poetyka romantycznej literatury opierała się przecież na zainteresowaniu historią i twórczością ludową, o czym świadczyć może twórczość A. Mic-

kiewiczza, wczesnych A.S. Puszkina, T. Ševčenko, czy też zbiorki ludowych pieśni wydane w Niemczech przez braci Grimm oraz zbiorów szkockich ballad wydany w swoim czasie przez W. Scotta. Takim szlakiem od początku szedł także U. Karatkievič. Powołując się w jednym z listów do M. Tanka na swojego szkockiego poprzednika białoruski pisarz stwierdził, że wzorem W. Scotta chciałby stworzyć takie utwory, które odkryłyby bogactwo Białorusi zarówno Białorusinom, jak i całemu światu. Ideę wyrażoną w liście do Tanka przekazuje Karatkievič w artystyczną wypowiedź zarówno w pracach powstałych jeszcze pod koniec lat 50-tych, jak i w wielu późniejszych.

Lata 1958–60 spędził U. Karatkievič w Moskwie, gdzie był uczestnikiem kursów dla literatów i scenarzystów filmowych. Píše o tym okresie w swoich wspomnieniach w następujący sposób: *Kursy literackie wiele mnie nauczyły zarówno swoją atmosferą, jak i poziomem prowadzonych tam dyskusji, przyjacielskimi kontaktami i szerokością horyzontów, które przede mną otworzyły* (Караткевіч VIII, кн. 2, 9).

W Moskwie poeta napisał swój drugi tomik poezji „Wieczorne żagle” (1960), kilkanaście opowiadań i opowieść historyczną „Siwa legenda” (1961)<sup>8</sup>, która z wcześniej napisaną opowieścią „Cygański król” (1961) złożyła się na jego trzecią książkę „Błękit i złoto dnia” (1961). Oprócz tego w Moskwie powstał też pomysł i pierwsze szkice powieści „Leonidy nie powrócą na ziemię” (1961) wydanej w roku 1962 w czasopiśmie „Połymia” pod zmienionym tytułem „Nie wolno zapomnieć”. Powieść z wątkiem autobiograficznym była pierwszym poważnym prozatorskim utworem Karatkieviča, który został wydrukowany<sup>9</sup>.

Okres pobytu w Moskwie był dla Karatkieviča okresem niezwykle płodnym. Latem 1959 podczas wakacyjnego pobytu w rodzinnych stronach pojawia się też pomysł na początek powieści „Kłosa pod sierpem twoim”, o napisaniu której Karatkievič myślał już na początku lat 50-tych. Do pracy nad powieścią zabrał się pisarz jednak dopiero wiosną roku 1962.

W czasie, kiedy Karatkievič szkolił się w Moskwie, jego rodzinę dotknęło kolejne nieszczęście. 21.09.1959 roku zmarł ojciec pisarza. (...) *straciliśmy*

<sup>8</sup> Powieść *Siwa legenda*, zanim weszła w skład zbioru *Błękit i złoto dnia* została wydrukowana w „Połymia” pod tytułem *Raman Rakuta*. Zob.: У. Караткевіч, *Раман Ракута*, „По́льмя” 1961, № 4.

<sup>9</sup> Wielu znawców tematu twierdzi, że powieść *Nie wolno zapomnieć* napisana została w dużej mierze pod wpływem wydarzeń, jakich uczestnikiem był Karatkievič w czasie pobytu w Moskwie w latach 1958–60. Głównego bohatera powieści Andreja Hrynkieviča często utożsamia się z autorem. Uważa się też, że prototypem postaci kobiecej Iryny Horavaj była jedna z nauczycielek pisarza na kursach w Moskwie – Nina Molieva – wykładawca historii sztuki, w której to miał być nieszczęśliwie zakochany młody białoruski poeta.

ojca. Nagle zabrakło naszej opory i najlepszego doradcy. Najgorzej przeżyła to mama. My z Wołodzią staraliśmy się podtrzymywać ją na duchu jak tylko mogliśmy – pisała we wspomnieniach o bracie siostra Karatkieviča (Кучкоўская, Шаблінская 2005: 48).

Czas od jesieni 1960 do końca 1962 roku Karatkievič spędza w większej części w Orszy, niejednokrotnie bywając jednak i pomieszkując u przyjaciół w Mińsku. W styczniu 1963 roku pisarz otrzymuje w Mińsku jednopokojowe mieszkanie i przeprowadza się całkowicie do stolicy zabierając ze sobą z Orszy swoją matkę.

Dla Karatkieviča mama zawsze była symbolem kobiety-opiekunki domowego ogniska. Była wspaniałą gospodynią, kochającą matką i żoną. Umiała szyć, haftować, była wspaniałą kucharką. Jeden ze swoich pierwszych utworów – opowiadanie „Rozmaryn” poświęcił pisarz właśnie swojej matce. Główna bohaterka opowiadania w wielu szczegółach przypomina rodzicielkę pisarza. Matce też dedykował Karatkievič dylogię „Kłosa pod sierpem twoim”.

Pierwsze dwa lata życia w stolicy to przede wszystkim wzmoczona praca nad nanoszeniem cenzorskich poprawek w przygotowywanej do książkowego druku powieści „Nie wolno zapomnieć” i ciągle zbieranie materiałów (w archiwach Mińska i Wilna) do pracy nad „Kłosami pod sierpem twoim”.

W sierpniu 1964 Karatkievič kończy w Rohačowie opowieść „Łódź rozpaczy”, a we wrześniu w czasopiśmie „Maładość” zostaje wydrukowana jego opowieść „Dzikie polowanie króla Stacha”<sup>10</sup>. Ukazanie się „Dzikiego polowania”, mimo znów nieprzychylnych recenzji było dla pisarza przybitego zakazem wydania powieści „Nie wolno zapomnieć”, jak wspomina w swojej książce A. Maldzis, zastrzykiem nowych sił i zachętą do przygotowania do druku „Kłosów pod sierpem twoim”.

Dodatkowym pozytywnym bodźcem było dla pisarza to, że jego kryminalno-przygodowa opowieść o królu Stachu cieszyła się wielką popularnością wśród czytelników, w tym szczególnie wśród młodzieży. A. Maldzis w swojej książce poświęconej Karatkievičowi pisze: *Powieść szczególnie polubiła młodzież. Opowiadało się o wypadkach, kiedy chłopak schowawszy się pod kołdrą z latarką przeczytywał ją przez jedną noc, kiedy sięgali po nią uczniowie,*

<sup>10</sup> Wielokrotnie w ciągu całego swojego życia Karatkievič pomieszkował i odpoczywał w domu dziadka, a potem wujka Ihara (syna dziadka z drugiego małżeństwa) w Rohačowie. Miał tam dla siebie zawsze osobny pokój. W Rohačowie powstawały największe dzieła pisarza. Tam napisał *Łódź rozpaczy*, tam też kończył powieść *Chrystus wylądował w Grodnie*. Rohačov i jego okolice były także częstymi motywami w jego twórczości. W jednym ze swoich wczesnych wierszy poeta napisał o domu dziadka: „w staroświeckiej chacie, w dziadowym gnieździe” było „tak dobrze, jak nigdzie” bo „z tej ziemi nasze korzenie poszły w świat”.

którzy nie musieli się wtedy uczyć białoruskiego (wtedy to dopiero stawało się modnym) (...) *Opowieść działała na młodych bardziej, niż wielkie hasła i odezwy* (Мальдзіс 1990: 28–29).

Pierwsza połowa roku 1965 przyniosła publikację największej i najbardziej znanej powieści białoruskiego prozaika. W numerach od 2 do 6 literackiego miesięcznika „Połymia” ukazuje się powieść „Kłosa pod sierpem twoim”<sup>11</sup>. A. Vierabiej w swojej monografii pisze, że powieść w większości przychylnie została przyjęta przez krytykę<sup>12</sup>. Wydanie powieści w czasopiśmie spowodowało jednak niezwykle burzliwą dyskusję, od której uzależnione stało się wydanie utworu w oddzielnym tomie. W roku 1967 w Związku Pisarzy BSRР zwołano nawet specjalne zebranie, które miało podjąć decyzję w sprawie skierowania do druku powieści Karatkieviča.

W związku z uwagami wydawnictwa, które oparło się głównie na nieprzychylniej recenzji J. Hiercoviča, na zebraniu głos zabrali między innymi: I. Mieleż, M. Łoban, H. Kisialoŭ, A. Adamovič, N. Hilevič, J. Bryl oraz sam Karatkievič. Jak pisze A. Vierabiej, białoruski pisarz w swoim wystąpieniu zaznaczył, że będzie pryncypialnie obstawać przy swojej koncepcji powieści, w tym przede wszystkim nie zgodzi się na proponowane przez wydawnictwo zmiany. Kolegium redakcyjne wydawnictwa wśród wielu zarzutów zwracało uwagę na potrzebę zmiany ogólnego zamysłu utworu. W myśl obowiązującej ideologii proponowano m.in. zmianę postaci głównego bohatera. Wiodącą figurą utworu wydawnictwo chciało uczynić Korčaka – przedstawiciela chłopów, negując jako przywódcę powstania 1863 roku reprezentanta postępowej szlachty białoruskiej Alesia Zahorskiego. W końcowej konkluzji Prezydium Związku Pisarzy BSRР pozytywnie zaopiniowało powieść do druku obligując jednak autora do naniesienia szeregu poprawek.

<sup>11</sup> Powieść *Kłosa pod sierpem twoim*, pomysł na którą pojawił się jeszcze w pierwszej połowie lat 50-tych ukończona została w roku 1964. Jak wynika z zapisków zgromadzonych w archiwum domowym pisarza Karatkievič zaczął pracę nad powieścią 27 kwietnia 1962 roku. Zakończył ją 18 maja 1964. Dopisek na końcu rękopisu powieści świadczy, że powieść była pisana w Mińsku, Rohačowie (w domu wujka Ihara), na Krymie (w sanatorium w Koktebelu), Czelabińsku (w czasie pobytu u siostry Natalli).

<sup>12</sup> Recenzje dotyczące powieści *Kłosa pod sierpem twoim* ukazywały się w prasie białoruskiej przez kilka lat. Większość z nich była w swoim wydźwięku pozytywna. Zob.: A. Мальдзіс, *Праўда мастацкая і праўда гісторыі*, „Літаратура і мастацтва” 06.08.1965; С. Клімковіч, *Каласы пад сярпом тваім*, „Голас Радзімы” 1969, № 2; С. Андрэюк, *Трагедыя і слава*, „Маладосць” 1969, № 11; Г. Кісялёў, *Шматгранны гістарычны раман*, „По́лымя” 1969, № 12. Niestety pojawiły się też recenzje negatywne. Najbardziej zjadliwa, jak już niejednokrotnie wcześniej pisano, była recenzja autorstwa J. Hiercoviča. Zob.: Я. Герцовіч, *Лёс чалавечы і лёс народны*, „Советская Белоруссия” 09.09.1969.



W swojej pracy A. Maldzis wspomina, iż Karatkievič do tego stopnia obstawał przy swojej wizji powieści, iż w celu oszukania cenzury przyszło zastosować pewien fortel, na pomysł którego wpadł R. Baradulin.

Aby uspokoić wydawnictwo i cenzurę A. Maldzis przeprowadził z Karatkievičem wywiad, który wydrukowany został w jednym z lipcowych numerów „Litaratury i Mastactva” z roku 1967. W wywiadzie pisarz stwierdzał:

W porównaniu z tym wariantem, jaki był wydrukowany w „Połymia”, w nowym rękopisie naniesiono znaczne zmiany. Przyszło mi się zgodzić z wieloma uwagami. Wiadomo, nie ze wszystkimi. Niektórzy z recenzentów chcieli, aby w centrum powieści postawić nie Alesia Zahorskiego i jego towarzyszy, ale chłopca, takiego na kształt Korčaka. Ale to przecież przeczyłoby prawdzie historycznej. Z najnowszych prac rosyjskich, litewskich i polskich historyków – dla przykładu można wymienić Smirnova, Kisialova, Kianieviča – wynika, że kierowniczą rolę w powstaniu na Białorusi odgrywała właśnie szlachta. Nie mogłem także zgodzić się z propozycjami, w których proponowano „wybielić” niektórych panów pańszczyźnianych, takich jakich przedstawicielem jest Krojer, uczynić ich mniej bezdusznymi” („Каласы з цаліны”, „Літаратура і мастацтва” 10.07.1967).

Prawda była taka, że w poprawionej wersji zmianie uległy tylko sprawy drugorzędne. Podstawowy zamysł utworu pozostał bez większych zmian. W korekcie „Kłósów” pomagał Karatkievičowi wiosną 1967 roku A. Maldzis<sup>13</sup>.

W czasie, kiedy wciąż trwała polityczna batalia dotycząca książkowego wydania „Kłósów” Karatkievič nieprzerwanie pracował nad kolejnymi utworami. W 1966 roku w domu wujka w Rohačovie pisał powieść „Chrystus wylądował w Grodnie”<sup>14</sup>, pod wpływem przeżyć związanych z pobytem w sierpniu i wrześniu 1965 roku na Dalekim Wchodzie skończył także w roku 1966 powieść pt.: „Czazienia”.

Druga połowa lat 60-tych, jak wspomina A. Maldzis, była dla Karatkieviča czasem wielkiej próby. Mim iż udawało mu się wtedy drukować kolejne

<sup>13</sup> Znajomość pisarza z A. Maldzisem rozpoczęła się dzięki J. Bryłowi, który zapoznał przyszłych przyjaciół na jednym ze spotkań w Związku Pisarzy BSR. A. Maldzis, jak już wspomniano we wstępie, był autorem pierwszej recenzji powieści *Nie wolno zapomnieć* wydrukowanej w gazecie „Litaratura i Mastactva” w lipcu 1962.

<sup>14</sup> Przed napisaniem powieści pt. *Chrystus wylądował w Grodnie* Karatkievič w 1965 roku napisał scenariusz filmowy pod tym samym tytułem. Film, w którym pisarz zagrał także dwie epizodyczne role został nakręcony w roku 1967 i zatytułowany wtedy *Жыццё і ўзнясенне Юрася Братчыка*. Karatkievič bardzo przeżywał to, że film odbiega przekazem od jego autorskiego zamysłu. Według pisarza brakowało w nim rozważań nad sensem historii i ludzkiego życia. Film przeleżał na półkach archiwum Białorusifilmu do roku 1989. Wtedy dopiero dopuszczono go do pokazów na ekranach kin w ZSRR.

swoje utwory: w 1968 ukazuje się drukiem książkowe wydanie „Kłósów pod sierpem twoim”, w 1969 wydrukowany został trzeci zbiorek wierszy pisarza pt.: *Moja Iliada*, a w roku 1970 ukazuje się pierwsze książkowe wydanie powieści „Czazienia”, był to dla Karatkieviča niezmiernie trudny okres. A. Maldzis tak pisze o tamtych czasach: *Wydaje mi się, że najcięższym okresem w życiu Karatkieviča była druga połowa 60-tych – początek lat 70-tych, kiedy z autora „Kłósów...” rzeczywiście zrobiono „czarną owcę”, kiedy w każdym jego akapicie doszukiwano się buntu. (...) Nazwisko Karatkieviča wymieniane było w różnych oficjalnych wystąpieniach jako przykład naganności ideowej i prawie wrogości. Dowiadując się o takich wystąpieniach pisarz tylko ciężko wzdychał* (Мальдзіс 1990: 95).

W czasach Breżniewa Karatkievič nie był wyjątkiem. Podobne problemy mieli także inni białoruscy pisarze, których literatura nie podporządkowywała się odgórnie przyjętym politycznym regułom. Byli wśród nich W. Bykaŭ, I. Mieleż, J. Brył, A. Makajonak i wielu młodych. Każda próba wyjścia poza określone ramy spotykała się z nagonką.

Przejawy patriotyzmu, nawet te najbardziej nieśmiałe, odbierane były jako nacjonalizm. Fala krytyki i ataków przetoczyła się przez uniwersytety, stowarzyszenia literackie, objęła nawet Białoruską Akademię Nauk. Dochodziło do takich absurdów, że w roku 1967, kiedy obchodzono 900-lecie Mińska, jedyną osobą, która w swoim wystąpieniu powiedziała kilka słów po białorusku był mer Wilna.

W cytowanej już wcześniej książce A. Maldzis pisze:

Swojego sprzeciwu do tego, co działo się w państwie, swojej nienawiści do przedstawicieli władzy on [Karatkievič – T.W.] nigdy nie skrywał, wypowiadał ją publicznie z trybuny i podczas wystąpień przy stole. I co rozumiałe, odpłacano mu tym samym. Razem z Wasilem Bykavym Karatkievič był traktowany wtedy jak osoba o skrajnie konserwatywnych poglądach, jak najbardziej niebezpieczny mąciciel „spokoju”. I nie raz gęstniały nad jego głową czarne chmury. Ale zawsze znajdowali się ludzie – Ivan Mieleż, Janka Brył, Piatruś Broŭka, Maksim Tank, Piatro Hlebka, i inni różni wysoko postawieni ludzie, – jacy bronili jego talentu. Nie raz ratowało go też to, że nigdzie służbowo nie pracował (...) Spróbuj takiego zmusić do czegoś...” (Мальдзіс 1990: 96).

Karatkievič zawsze miał pewne grono wiernych i wypróbowanych przyjaciół, na których mógł liczyć w ciężkich okresach swojego życia. Prawdziwa przyjaźń łączyła Karatkieviča z A. Maldziszem, J. Brylem, R. Baradulinem. O kontaktach pisarza z tym ostatnim tak czytamy w jednym z opracowań: *Miałem wrażenie, że oni jeden bez drugiego nie mogli żyć. Mieli całkowicie różne charaktery, inaczej opisywali świat (...), ale cudownie się dopełniali. (...) On [Baradulin – T.W.] nie raz pomagał Karatkievičowi i dobrym*

*słowem i życzliwą radą, i pieniędzmi, szczególnie wtedy, kiedy Wołodzie przez jakiś czas nie drukowali* (Мальдзіс 1990: 73).

Zmagania Karatkieviča z zastojem, a wręcz wstecznością ery Breżniewa, najwyraźniej wyczuwalne były w jego proteście i walce o szacunek dla języka białoruskiego, historii własnej ojczyzny oraz ochrony przyrody i zabytków kultury materialnej. Pisarz widział nierozzerwalną jedność pomiędzy tymi na pierwszy rzut oka różniącymi się problemami. Często mawiał, że kiedy człowiek wyzbywa się patriotyzmu staje się tylko maszynką, której wszystko jedno co ginie: kultura, język, pamięć o historii czy ziemia ojców, z którą nie czuje żadnych więzi.

Szczęśliwie w tych trudnych latach zdarzały się w życiu pisarza też chwile, kiedy los był dla Karatkieviča łaskawszy. Wiosną roku 1967 otrzymuje wraz z matką nowe dwupokojowe mieszkanie na ulicy V. Charużaj. Przenosiny do nowego lokalu bardzo ucieszyły pisarza. Mieszkanie było nie tylko większe, ale również położone w spokojnej okolicy. Karatkievič bardzo lubił chodzić na targowisko, które odbywało się niedaleko nowego miejsca zamieszkania. Chodził tam nie tylko na zakupy. Podstawowym powodem wizyt na targu była dla pisarza możliwość porozmawiania z przyjeżdżającymi na targ ze wsi ludźmi, porozmawiania, co było nie bez znaczenia, po białorusku.

Ucieczką od mińskich trosk były dla Karatkieviča także liczne wyjazdy oraz wycieczki w różne regiony Białorusi. Latem 1966 jeździł pisarz z ekipą Biełarusfilmu m.in. do Świsłoczy, Grodna, Kamieńca, Nowogródka, Homla, Witebska, Połocka. W tym samym roku był z A. Maldzisem w Wilnie. Wiosną 1967 wraz z ekipą nakręcającą film „Chrystus wylądował w Grodnie” spędził kilka tygodni na Krymie. Pobyt nad Morzem Czarnym zaowocował napisaniem kilkunastu utworów poetyckich poświęconych Krymowi i jego przyrodzie. Wiosną 1968 ponownie pojechał na Krym, a w październiku tego samego roku wraz z przyjaciółmi J. Brylem, U. Kalesnikiem, M. Aŭramczykiem odwiedził Brześć, Prużany i Puszcę Białowieską. W roku 1969 po ponownym wiosennym pobycie na Krymie w czerwcu podróżował po swoim ukochanym Polesiu.

W roku 1967 ma też w życiu Karatkieviča miejsce jedno z najbardziej szczęśliwych wydarzeń. Na początku listopada pisarz bierze udział w Brześciu w spotkaniu ze studentami Wyższej Szkoły Pedagogicznej, na którym omawiana jest jego powieść „Kłosa pod sierpem twoim”. Na spotkaniu tym dość nieoczekiwanie Karatkievič poznaje wykładowczynię historii Valancinę Nikicinę, z którą 19 lutego 1971 roku bierze ślub<sup>15</sup>.

<sup>15</sup> Valancina Branisłavoŭna (Nikicina po pierwszym mężu, nazwisko panięskie Wojko-

Po ślubie, jak niejednokrotnie wspominali przyjaciele pisarza, jego życie dość diametralnie się zmieniło. Żona bardzo dbała o Karatkiewiça, była wspaniałą gospodynią, troszczyła się o jego ubiór, dbała o dietę i karciała za nadużywanie alkoholu i palenie. Wraz z jej przeprowadzką do Mińska skończyły się dla literata czasy beztroskiego kawalerstwa. Pisarz zmuszony był zmienić swój wcześniejszy tryb życia, który R. Baradulin opisuje następująco:

Kiedy Uładzimir był kawalerem, zawsze na stole, i pod stołem, na parapecie stały u niego butelki z tak zwanymi nalewkami. Nalewki były i z papryki, i z kminu, i z gruszy, chyba tylko nalewki na śrubkach tam nie było. Sam sobie i swoim gościom lubił szczodry gospodarz gotować zupinę, jak nazywał wszystkie przygotowywane przez siebie potrawy. Z samego rana kąpiel z pianą, potem spory kieliszek, zupina, kawa po turecku, obowiązkowo z mleczną pianką. I w białośnieżnej koszuli – zasiadał za biurko, gdzie zawsze wszystko było na swoim miejscu i panował nienaganny porządek. Nie odrywając się od pracy tak 10–15 stron. (...) Warto zaznaczyć, że z jego zwykłej, zapisanej ręcznie strony wychodziło zazwyczaj ponad dwie strony w druku. Staranność, dokładność, rozmach. Kiedy bronił kogoś, to obowiązkowo zawsze przed całą bandą, kiedy szedł od dziewczyny, zawsze twierdził, że już nie od pierwszej tego dnia (Барадулін 2000).

Na początku lat 70-tych Karatkiewiç nadal dużo podróżuje, ciągle też pisze (powstają opowiadania – wśród nich takie, jak „Miałem niedźwiedzie” (1971), opowieść „Liście kasztanów” (1973) i jeden z najbardziej znanych dziś tekstów pisarza – szkic literacki „Ziemia pod białymi skrzydłami” (1977)<sup>16</sup>, lecz niewiele z nowo napisanych tekstów udaje mu się wtedy

---

viç) urodziła się 28.06.1934 roku w Kirgizji, gdzie jej rodzina mieszkała w związku z tym, że do służby w jednostce wojskowej został wtedy skierowany tam jej ojciec. W latach 1951–56 odbyła studia historyczne w Białoruskim Uniwersytecie Państwowym w Mińsku. Po studiach pracowała w osmiańskim muzeum krajoznawczym. W latach 1961–64 była doktorantką na Wydziale Archeologii Akademii Nauk BSRR. W roku 1965 obroniła pracę doktorską o kulturze Przymorza. Po obronie rozprawy w latach 1965–69 pracowała w Katedrze Historii Partii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Brześciu. Po zapoznaniu się 2.11.1967 roku z U. Karatkiewičem w roku 1969 przeprowadza się do Mińska, gdzie podejmuje pracę w Instytucie Etnografii i Kultury Akademii Nauk BSRR.

<sup>16</sup> Pierwsza wersja eseju *Ziemia pod białymi skrzydłami* pisana była przez Karatkiewiça jako podręcznik do nauki historii dla uczniów ukraińskich szkół średnich. Dziwić może, dlaczego dla ukraińskich. Karatkiewiç związany od dzieciństwa z Ukrainą i kulturą ukraińską uważał, że bratni naród powinien znać historię narodu – sąsiada. Pierwszy wariant wydrukowany w Kijowie w 1972 roku zbudowany był na paralelach historii Białorusi i Ukrainy. Wariant drugi – przygotowany dla czytelnika białoruskiego został diametralnie zrehabilitowany. Autor usunął większość wątków ukraińskich i zastąpił je szerszym opracowaniem historii Białorusi, jej kultury, języka i literatury. Dodać też należy, iż sam pomysł na napisanie utworu pojawił się zapewne jeszcze w pierwszej połowie lat 60-tych. W ro-

wydrukować w postaci oddzielnych książek. Teksty ukazywały się najczęściej w czasopiśmie literackich, często również z dużymi zmianami cenzorskimi. Jedyną większą publikacją Karatkieviča w tamtym czasie było wydanie w roku 1972 powieści „Chrystus wylądował w Grodnie”.

W listopadzie roku 1971 Karatkievič pierwszy raz wyjeżdża poza granice ZSRR. Na zaproszenie profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Zdzisława Niedzieli białoruski pisarz spędza w Krakowie i Warszawie (w stolicy gościł go przyjaciel z czasów studiów w Kijowie F. Nieuważny) ponad trzy tygodnie. Niezmiernie ciekawie opisuje ten wyjazd A. Maldzis, który zresztą, jak z tego opisu wynika, był głównym pomysłodawcą i organizatorem podróży. To on poprosił krakowskiego profesora, aby przysłał zaproszenie Karatkievičowi. Pisarz zwiedzał muzea i galerie, dużo spacerował, spędził nawet noc z trębaczami na wieży Kościoła Mariackiego.

Bardzo ciepło wspominał potem pisarz wizytę w Polsce. Polskę i Polaków traktował zresztą zawsze z wielką sympatią. Odwiedził nasz kraj ponownie, tym razem z żoną, w roku 1977. Byli w Warszawie, Krakowie, Zakopanem. Trzy razy w latach 1973, 1975 i 1979 był pisarz z żoną także w Czechosłowacji, gdzie ze słowackimi przyjaciółmi Heleną Kryżanową-Bryndzową i jej mężem Jerzym odwiedzili Pragę, Bratysławę, wędrowali po Niskich i Wysokich Tatrach, zwiedzali górskie jaskinie. Ze słowacką piarką poznali się jesienią 1972 podczas odpoczynku w Gagrze nad Morzem Czarnym<sup>17</sup>.

Wiosną 1973 roku Karatkievičowie zamieniają dwupokojowe mieszkanie pisarza i jednopokojowe żony na jedno większe trzypokojowe w samym centrum Mińska na ulicy K. Marksa 36. W nowym mieszkaniu rodzina mogła poczuć się w końcu dość komfortowo. Jeden pokój zajęła matka pisarza, drugi on z żoną, a trzeci stał się gabinetem, takim z prawdziwego zdarzenia, o jakim pisarz wcześniej mógł tylko marzyć. W końcu Karatkievič mógł zniknąć na całe długie godziny w swoim królestwie i zajmować się tym, co kochał najbardziej.

---

ku 1965 w czasopiśmie „Sovietskaja Litva” Karatkievič wydrukował niewielki szkic pod takim samym tytułem. Zob. У. Короткевич, *Земля под белыми крыльями*, „Советская Литва” 24.07.1965.

<sup>17</sup> Wyjazdy do Polski i Czechosłowacji były ważnymi wydarzeniami w życiu sowieckiego pisarza. Wrażenia z podróży niejednokrotnie stawały się iskrą weny poetyckiej. O samych podróżach przeczytać można w różnorodnych opracowaniach. Zob. np.: А. Мальдзіс, *Жыццё і ўзнясенне Уладзіміра Караткевіча*, Мінск 1990, с. 116–132; Г. Крыжанова-Брындзава, *Наш дарогі сябра*, [в:] *Уладзімір Караткевіч і яго творчасць у еўрапейскім культурным кантэксце*, Мінск 2000, с. 219–222; А. Мальдзіс, *Замежныя вандрожкі*, [в:] *Уладзімір Караткевіч. Быў. Ёсць. Буду!* *Успаміны, інтэрв’ю, эсэ*, Мінск 2005, с. 339–349.

Był człowiekiem niezwykle pracowitym. Pisał bardzo wiele. O tym, jak tworzył własne teksty, niejednokrotnie opowiadał w wielu wywiadach. W rozmowie, którą przeprowadziła z pisarzem Tacciana Šamiakina, wydrukowanej już, niestety, po śmierci pisarza mówi:

Najlepiej pracuje mi się w tym miejscu, w którym jest nastrój do pracy. Tautologizm, ale właśnie tak jest. W górach pod wiatą, w chacie na wsi, w przedziale kolejowym, w swoim mieszkaniu przy biurku. Wszędzie, gdzie żyć się chce i gdzie życie jest wyczuwalne. Wciąż tylko piszę. Dobrym piórem na dobrym papierze. Z maszyny do pisania nie korzystam. Proces tworzenia – to jedna z największych ziemskich przyjemności, oczywiście, kiedy jest wena. A trzeba umieć w sobie ową wenę obudzić. Lubię swój stół i swój gabinet. Wiele książek, biurko, leżanka, drobiazgi z różnych krańców świata, z jakich każdy może stać się opowieścią o osobnym życiowym wydarzeniu. Ulubionego czasu pracy nie mam. Wcześniej bardzo lubiłem pracować nocą. Teraz – wtedy, kiedy mam do tego nastój. Nie pracuję codziennie. Mogę jedną myśl, jedno opowiadanie opisać w jeden dzień, a mogę siedzieć nad nim dziesięć godzin, tydzień, miesiąc, kilka miesięcy (Караткевіч VIII, кн. 2, 424).

O tym, jak pracował Karatkievič, pisze wspominając słowa pisarza również A. Nienadaviec w tekście wydrukowanym w miesięczniku „Biełaruskaja Dumka”:

Ktoś kiedyś zażartował, że pisze się mi lekko i napisanego prawie nigdy nie poprawiam. To wszystko nieprawda. Jeśli mówić już o „pisarskiej kuchni”, to mój proces tworzenia wygląda mniej więcej tak. Na początku robię notatki. W nich zapisuję myśli, spostrzeżenia, zbieram cytaty. Później rodzi się wstępny krótki plan. Pomiędzy jego częściami ciągle dopisuję nowe kawałki. Taki plan poprawiam najczęściej jakieś pięć razy. A później, kiedy wszystko już sobie ułożę i wyszlifuję w głowie – przepisuję na czysto. Wtedy idzie już lekko i bez większych poprawek. Zgadzam się ze słowami Bunina, jakie znaleźć można we wspomnieniach Katajewa, że nie można stworzyć niczego, kiedy ciągle się tylko kreśli. Ale wiadomo, kiedy ma się już podstawy, wtedy poprawki pozwalają utwór ulepszyć (Ненадавец 2010).

W połowie lat siedemdziesiątych, gdy sekretarzem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Białorusi do spraw ideologicznych został Alaksandr Kuzmin oficjalny stosunek władzy do Karatkieviča i innych pisarzy zmienił się zauważalnie na lepsze. Okres застою w całym ZSRR trwał nadal, ale na Białorusi, jak wynika z wielu opracowań tamtych czasów, zmniejszyła się nagonka na literatów, przystopowano druk wulgarnych recenzji, obwiniających poszczególnych literatów o nacjonalizm, abstrakcjonizm i bezideowość.

Dowodem zmian było wybranie Karatkieviča do Zarządu Związku Pisarzy BSR i wystawienie w sierpniu 1974 roku w witebskim teatrze im. J. Kolas sztuki poświęconej 1000-leciu miasta pt.: „Dzwony Witebska”. Na uroczystości związane z jubileuszem miasta zaproszono także autora sztuki. Karatkievič był honorowym gościem wieczoru. W roku 1976 zaproszono także pisarza do udziału w państwowej komisji, która miała zająć się stworzeniem pierwszego białoruskiego skansenu. Kolejne zaproszenia zaczęły napływać ze szkół, zakładów pracy i innych instytucji, w których zaczęto organizować spotkania poświęcone jego twórczości. W drugiej połowie lat 70-tych zaczął także Karatkievič pracować w białoruskiej telewizji, gdzie przygotowywał cykl programów o historii i kulturze Białorusi. Program cieszył się ogromną oglądalnością.

Ów w miarę spokojny czas, kiedy w końcu zaczęto doceniać pisarza i jego twórczość, nie trwał jednak długo. W momencie, kiedy wydawało się, że pisarz może czuć się szczęśliwy, rozpoczęła się w jego życiu fala niepowodzeń na płaszczyźnie prywatnej.

Początkiem pasma życiowych tragedii była dla Karatkieviča śmierć ukochanej matki. Nadzieja Vasilieūna po serii trzech udarów umarła 16 grudnia 1977.

Od dnia śmierci matki życie Karatkieviča zmieniło się w pasmo wzlotów i depresji. Z jednej strony stał się doceniany i mógł czuć się twórczo spełniony, z drugiej jednak strony zaczął chorować (pierwszy raz ciężko zachorował w styczniu 1978), a na jego chorobę nałożyła się też później również ciężka choroba żony.

Latem 1978 wyjechał na Krym, żeby trochę odpocząć. Wchodząc jednak na Karadag upadł i rozbił głowę, znów znalazł się w szpitalu. Jesienią tego samego roku po powrocie z podróży do Uzbekistanu i na Kaukaz kolejny raz podupadł na zdrowiu. Po powrocie do Mińska przeżywa kolejną falę głębokiej depresji. Jak wspomina A. Maldzis, polepszyło się pisarzowi dopiero późną wiosną roku 1979.

Mimo nienajlepszego samopoczucia pisarz ciągle pracuje, choć nie już tak płodnie, jak wcześniej. W roku 1979 udaje mu się skończyć powieść „Czarny zamek Olszański”.

W okresach, kiedy czuje się nieco lepiej, bierze także udział w sympozjach, konferencjach i spotkaniach w Związku Pisarzy. Na jednym z posiedzeń związku, w listopadzie 1979, występuje z odczytem, w którym stanowczo stwierdza:

Trzeba pisać dobre, odpowiednie dla naszych czasów utwory. W tym także powieści. Nikt tego za pisarzy nie robi, tylko sam pisarz może ucieszyć czytelnika tym, co przyciągnie jego uwagę, co zmusi go do przemyślenia głównych

i ważnych problemów (...) A my wszyscy... jesteśmy jak kamiki w mozaice. Wyrzucisz jeden i mozaika się rozpadnie. W literaturze sprawa wygląda podobnie. Literatura składa się z różnej wielkości talentów. Jedni pisarze są bardziej utalentowani, inni mniej. Ale i bez nich nie można mieć pełnego oglądu procesu literackiego, jego stanu, dróg jego rozwoju. Więcej więc szacunku jeden dla drugiego mieć powinniśmy... Wygra na tym literatura. I oczywiście, przede wszystkim, czytelnik.

Wystąpienie pisarza wydrukowano 23 listopada 1979 w gazecie „Literatura i Mastactwa”.

Ciągle nawroty choroby oraz pobyty w szpitalach i sanatoriach nie pozwalają się pisarzowi prawdziwie cieszyć z kolejnych publikacji jego utworów, które na przełomie lat 70-tych i 80-tych ukazują się nie tylko na Białorusi, ale także w tłumaczeniach na Litwie, Łotwie, w Polsce, Rosji i Czechosłowacji. Choroba nie pozwoliła też Karatkievičowi prawdziwie cieszyć się z ekranizacji jego opowieści „Dzikie polowanie króla Stacha”. Film zrealizowany na podstawie „Polowania” cieszył się wielką popularnością. W kasach mińskich kin brakowało na poszczególne seanse biletów.

Chłodne przyjęcie przez Karatkieviča ekranizacji opowieści o królu Stachu spowodowane było nie tylko chorobą i samopoczuciem pisarza. Powodem niezadowolenia było zapewne również to, że realizacja filmowa daleko odbiegała od scenariusza, który proponował autor. Tak, jak przy ekranizacji „Chrystusa” film był przede wszystkim opowieścią przygodowo-kryminalną. Zabrakło w nim głębokiej filozoficzno-moralnej warstwy myślowej, która w tej powieści jest najważniejsza.

Rok 1980 był dla Karatkieviča rokiem jubileuszowym. Z okazji 50-tych urodzin pisarza przyznano mu Medal Przyjaźni Narodów, który wręczono jubilatowi na specjalnie na jego cześć zorganizowanym wieczorze w Domu Literata. Gratulacje składali Karatkievičowi pisarze, reżyserzy, przedstawiciele władz i zwykli czytelnicy. Pisarz zwracając się do zebranych powiedział:

Przyjaciele moi i przyjaciółki! Czy myślicie, że czegokolwiek byłbym wart bez Was, którzy przyszlście tutaj z powodu większej lub mniejszej sympatii do mojej osoby. Prawdą jest, że bez Was nie byłbym wart niczego, Moi Drodzy. Bez wielkiej ziemi białoruskiej, bez wielkiego naszego narodu, bez wielkiego białoruskiego języka. I dlatego – dziękuję Wam za to, że jesteście. Dziękuję ziemi białoruskiej za to, że jadłem jej czarny chleb, piłem smaczną wodę, oddychałem jej powietrzem. Ściskałem najwierniejsze na świecie dłonie – dłonie naszych mężczyzn. Miałem też tą wielką przyjemność całować ręce najmiłszych istot na świecie, jakimi są nasze kobiety. Dziękuję Wam Ludzie! Jeszcze raz – po tysiącokroć Wam dziękuję! Bez Was Ja – byłbym nikiem” (Кучкоўская, Шаблінская 2005: 55).



Druga część wieczoru była częścią artystyczną. Na scenie wystąpili aktorzy z Witebska, którzy przedstawili urywki sztuk Karatkieviča „Dzwony Witebska” i „Kastuś Kalinowski”.

Z okazji jubileuszu pisarza wydano także w roku 1980 dwutomowy zbiór wybranych jego utworów. W pierwszym tomie znalazły się opowiadania i opowieści. W drugim tomie zamieszczono powieść „Chrystus wylądował w Grodnie”.

Te wszystkie sympatyczne wydarzenia były, niestety, jak się później okazało, ostatnim okresem względnego spokoju w życiu pisarza. Jeszcze kiedy w kwietniu 1981 roku występował na VIII Zjeździe Pisarzy Białorusi, nie wiedział, że los zgotował mu już tylko czarne dni. Na zjeździe, zapewne mając jeszcze wielkie literackie plany, mówił: *Rzeczywiście, większość tego, co piszemy i drukujemy jest świadectwem, że pisać umiemy. Ale pisać potrafili przecież też nadworni hrabiowscy pisarze (...) Nasze nieszczęście – to nasza średniość, szarość (...) Wszyscy powinniśmy znajdować słowa do opisu nowych wydarzeń, nowego języka, nowego świata. Pamiętać trzeba, że szkodzimy samym sobie, i naszemu narodowi pisząc rzeczy mierne. Pisać trzeba ciekawiej, pisać należy z większą odpowiedzialnością* („Litaratuta i Matactwa” 24.04.1981).

Chołdując głoszonej na zjeździe zasadzie w tym samym miesiącu kończy pisarz pracę nad sztuką teatralną poświęconą J. Kupale pt.: „Kołyńska czterech czarownic”. W maju roku 1982 nie dane jest mu już zająć się pracą literacką. Wtedy właśnie po raz pierwszy poważnie zaczyna chorować żona pisarza Valancina. Siostra pisarza wspomina: *Zaczęły się straszne dni. Choroba Valanciny komplikowała się, tym bardziej, że postawiono jej nieprawidłową diagnozę. W ciągu dwóch miesięcy zrobili jej dwie operacje, naświetlenia. Na jakiś czas nawet poczuła się lepiej, zaczęła nawet chodzić do pracy* (Кучкоўская, Шаблінская 2005: 55).

W momencie, kiedy żona zaczyna czuć się lepiej, Karatkievič może choć na chwilę zająć się pracą. Pisze w tym czasie przede wszystkim wiersze, kończy sztukę „Matka huraganu” (1985) oraz scenariusz filmowy na podstawie „Czarnego zamku Olszańskiego”. Aby podreperować zdrowie swoje i żony lato spędza pisarz wraz z nią na Krymie, gdzie spotyka się także z aktorami witebskiego teatru, żeby zapoznać ich ze swoim najnowszym dramatem „Matka huraganu”.

Kiedy małżeństwo wraca do Mińska, okazuje się, że ich mieszkanie zostało okradzione. Na temat włamania do mieszkania Karatkievičów latem 1982 pojawiają się w literaturze przedmiotu różnorodne wiadomości. Najwięcej pisze o tym wydarzeniu w swojej książce A. Maldzis, który wysuwa tezę, że podczas przestępstwa skradziono rękopis dalszych części „Kłósów

pod sierpem twoim”. W niektórych opracowaniach spotkać można też głosy, że włamanie było celowym działaniem KGB, mającym na celu niedopuszczenie do druku kolejnych dwóch części powieści.

Wszystko to jednak są tylko domysły. Mimo wcześniejszych wielokrotnych, różnych wypowiedzi Karatkieviča, z których wynikało, że autor pracuje nad dalszą częścią i zakończeniem swojej powieści, nikt nie jest w stanie dowieść, że dalsza część utworu w ogóle istniała<sup>18</sup>. A. Vierabiej, który dość szeroko opisuje ten problem, w końcowej konkluzji, przychyłającej się do teorii, że Karatkievič nigdy nie dokończył swojej dylogii stwierdza: *Należy mniemać, że problemy z wydaniem pierwszej części powieści wpłynęły na zakończenie pracy nad nią (...) Pisarz myślał o zakończeniu utworu, o opisanu upadku powstania. Bał się jednak to zrobić, bo nadzwyczaj ciężko byłoby pokazać śmierć bohaterów, którzy stali się częścią jego samego* (Берабей 2005: 170).

Po trzeciej operacji, jaką wykonano Valancinie na początku grudnia 1982 roku jej stan zaczął pogarszać się z dnia na dzień. Karatkievič, wiedząc, że nadzieje na wyzdrowienie żony są nierealne, sam również zaczął podupadać na zdrowiu. Ze wspomnień siostry pisarza wiadomo, że pisarz całkiem się załamał. Nie pisał. Rodzina i znajomi starali się podtrzymać go na duchu, ale rzeczywistość, niestety, była nieubłagana. Valancina zmarła 28 lutego 1983 roku mając wtedy 48 lat. W tym samym dniu zmarła też ciotka pisarza Jevgienija, u której pod koniec wojny mieszkał młody Karatkievič z matką.

Valancina Branisłavoŭna była wysokiej klasy historykiem. Jak pisze w swojej książce A. Maldzis – to, co żona pisarza zrobiła dla przygotowania i wydania niezmiernie cennej pozycji, jaką jest „Zbór pomników historii i kultury Białorusi”, można nazwać naukowym odkryciem. Przez całe swoje dorosłe życie brała udział w ekspedycjach archeologicznych i etnograficznych. Ocaliła od zapomnienia nie jeden zabytek białoruskiej architektury i kultury. Zawsze cieszyła się poważaniem i sympatią wśród swoich znajomych i współpracowników. W 1990 roku pośmiertnie odznaczona została medalem za zasługi dla BSRR.

*Straciwszy Vale, Volodzia całkowicie się załamał. Wszystko stało się obojętne, on sam stał się dziecinnie bezbronny* – wspomina siostra pisarza. A. Maldzis twierdzi, że po śmierci ukochanej żony Karatkievič już nigdy

<sup>18</sup> Niektórzy literaturoznawcy uważali, że kolejną częścią *Kłosów* jest napisana między majem a wrześniem 1964 roku opowieść *Zbroja* (Зброя, 1981). W utworze tym rzeczywiście występują bohaterowie opisani w *Kłosach*, lecz sam Karatkievič twierdził, że opowieść nie jest dalszą częścią dylogii, a tylko jej odgałęzieniem. Wynika to np. z tekstu wywiadu z pisarzem zamieszczonego w gazecie „Litaratura i Mastactva” z 03.12.1982.

nie był taki sam. Aby choć trochę odpocząć i uspokoić nerwowo w marcu, za namową przyjaciół, wyjeżdża pisarz do sanatorium. Wraca jednak już po tygodniu. W liście do słowackich przyjaciół, małżeństwa Bryndzowych pisze 26 kwietnia: *Zostałem sam i nie wiem, co dalej ze sobą począć. W domu tylko puste ściany, i samo przebywanie w nim jest niezmiernie ciężkie.* Nie mogąc znaleźć sobie miejsca w mieszkaniu i w Mińsku drugą połowę roku 1983 spędza Karatkievič w domu rodzinnym w Orszy. W liście z 13 maja 1984 wysłanym na Słowację czytamy: *Byłem na ojcowiznie, w Orszy. I – ani jednego wersu. Ciągle tylko myślałem i spałem, spałem i myślałem.*

Do Mińska wraca Karatkievič w grudniu roku 1983, do końca zimy prawie nie wychodzi z domu. Przeprowadza się do niego siostra, która od tej chwili stale opiekuje się niedomagającym pisarzem. Kolejny napad choroby i głębokiej depresji następuje wczesną wiosną 1984. A. Maldzis twierdzi, że na pogorszenie stanu psychicznego pisarza wpływ miało jedno z wydarzeń z lutego.

W lutym 1984 – jak pisze w swojej książce A. Maldzis – po śmierci Andropowa, kiedy jeszcze nie do końca wiadomo było, w jakim kierunku rozwine się sytuacja w kraju, na sympozjum literatów w Grodnie, jeden z występujących scharakteryzował kilku białoruskich pisarzy, w tym również Karatkieviča jako – posługując się słowami A. Maldzisa – wrogów narodu. Karatkievič dowiedziawszy się o tym wystąpieniu stwierdził, że wracają czasy Stalina. Po kilku dniach od tamtego wydarzenia z diagnozą marskość wątroby i śpiączka wątrobowa znalazł się w szpitalu, w którym spędził prawie półtora miesiąca.

Wiosna roku 1984 przyniosła polepszenie zdrowia i przypływ nowych sił. Jak wspominają znajomi pisarza, można go było znów zobaczyć siedzącego na ławce w parku obok domu przy teatrze im. J. Kupały, gdzie przy fontannie karmił gołębie, czytywał i rozmawiał z przechodniami. Zaczął znów pracować. Udaje mu się zebrać i przygotować do druku zbiorek poezji zatytułowany "Byłem. Jestem. Będę". W czerwcu poczuł się na tyle lepiej, że wziął udział w wieczorze zorganizowanym z okazji 60-tych urodzin W. Bykava i napisał dedykowany jubilatowi wiersz.

Na fali przypływu nowych sił pod koniec czerwca poleciał nawet do Kijowa, gdzie odbywało się spotkanie jego uniwersyteckich przyjaciół z okazji trzydziestolecia ukończenia nauki. Pisarz z wielkim zapałem zbierał się do wyjazdu, kupował prezenty, pakował do walizki własne książki. W mieście swojej młodości spędził cztery dni. Wspomnienia o ostatnim pobycie pisarza w Kijowie snuje w swojej wypowiedzi jego kijowska serdeczna przyjaciółka M. Sniezko:

Wszyscy go od razu poznawali. A on był jakiś taki spokojny... jak gdyby zawstydzony. Poraziło mnie to wtedy. Wołodzia jak wstydlive dziecko. Karatkievič wstydził się tego, że jest pisarzem i do tego pisarzem tak znanym. Czuł się niezręcznie przy nas. Nie chciał się bowiem wcale wyróżniać. Był bardzo zadowolony ze spotkania. Powiedział mi: „Tak bardzo chciałem przyjechać i szczęśliwy jestem, że przyjechałem. Rad jestem, że udało nam się spotkać. Wszyscy – tacy wspaniali ludzie”. Nie było dla niego różnicy, czy ktoś zrobił karierę, nie ważne było, kto coś osiągnął. Powiedział wtedy: „Každy z nas wyszedł na ludzi” (Няўважны, Сняжко 2000).

Po powrocie do Mińska Karatkievič już po paru dniach zaczął szykować się do kolejnej podróży. Już od dawna planował wybrać się wraz ze znajomymi na spływ pontonem Prypecią. Zabral ze sobą śpiwór, wędkę, notatniki, długopisy. Jak wspomina siostra pisarza, która pomagała mu w przygotowaniach, Karatkievič przygotowywał się do wyjazdu z wielkim entuzjazmem. *Zdziwił mnie nawet i trochę niepokoił ten entuzjazm, ta siła, z jaką Wołodzia się szykował. To było jakieś do niego nie podobne. I już w ostatnim momencie (widać, choroba nie odpuszczała) raptem... zawahał się, zaczął się zastanawiać: czy potrzebna ta podróż* (Кучкоўская, Шаблінская 2005: 67).

Wraz z reportażystą Valancinem Ždanovičem i artystą Piatro Dračoŭem wyjechał Karatkievič z Mińska 12 lipca. W trakcie spływu pojawiły się kolejne ostre symptomy choroby<sup>19</sup>. Najszybciej, jak to było możliwe, już 20 lipca dowieziono pisarza do stolicy. W domu spędził dwa dni. Po krwotoku jelitowym, jaki zaczyna się nocą z 21/22 pisarz zostaje zabrany do szpitala na oddział reanimacji. Uładzimir Karatkievič umiera nocą z 24/25 lipca 1984 roku.

Pogrzeb pisarza odbył się 27 lipca na Cmentarzu Moskiewskim w Mińsku. Znanego i uznanego literata żegnały tłumy przyjaciół, znajomych i zwykłych Białorusinów, którzy znali go tylko z jego utworów.

W cztery lata po śmierci Uładzimira Karatkieviča nad jego grobem ustawiono obelisk. Jest to wielki polny głaz, na którym umieszczono jedynie wykute w brązie autograf pisarza i kilka kłosów. Na odsłonięciu pomnika

<sup>19</sup> Dziennik pisarza z ostatniej podróży doprowadzony do środy 18. lipca wydrukowany został piętnaście lat po jego śmierci w miesięczniku „Połymia”. Zob.: У. Караткевіч, *У дарозе і дома*, „По́льмя” 1989, № 3, с. 163–188. Wspomnienia o ostatnich dniach życia pisarza spędzonych nad Prypecią znaleźć można w tekstach współtowarzyszy jego ostatniej podróży. Zob.: П. Драчоў, *Засталася настальгічная тэма...*, [в:] *Уладзімір Караткевіч. Быў. Ёсць. Буду! Успаміны, інтэрв’ю, эсэ*, Мінск 2005, с. 441–447; В. Ждановіч, *Белы човен*, [у:] *Уладзімір Караткевіч. Быў. Ёсць. Буду! Успаміны, інтэрв’ю, эсэ*, Мінск 2005, с. 154–182.

Wasil Bykaŭ, nie przypuszczając nawet zapewne, że w 2003 roku sam spocznie tuż obok przyjaciela, mówił:

Stoimy przed jeszcze jednym kamieniem na nielekkim szlaku naszej kultury, przed jeszcze jednym symbolem, który jest metaforą nie tylko naszego smutku i bólu, ale też naszej dumy.

Dziś już widać – i możemy to powiedzieć bez wątpienia, – leży tu wielki człowiek Białej Rusi, apostoł naszej duchowości, wybitny artysta XX wieku – Uładzimir Karatkievič.

Karatkievič – to pisarz z darem od Boga, – poeta, prozaik, dramaturg, – talent niezwykle uniwersalny, pasujący do jakiegoś XVII stulecia, jednak dany jako rekompensata naszej dwudziestowiecznej kulturze. Jego los był losem szczęśliwym (jeśli w ogóle można mówić o szczęściu w życiu takich ludzi), nie zważając na wszystkie próby, jakie szczerze stawiali przed nim i ludzie i Bóg. Wszystkie te sprawdziany zdawał z godnością, nie kalając swojego talentu i swojego sumienia. To, wiadomo, nie proste jest dla człowieka, tym bardziej dla artysty, artysty tak utalentowanego i wielkiego.

Czy wielu z nas przed tym grobem może dziś powiedzieć, że byli zawsze tacy sami, jak on – w chwilach trudnych, w pokusach, ale także w szczęściu, którego tak rzadko dane mu było doświadczać. Możliwe, że był jedynym wśród nas – nam na przekór, ale też jako przykład dla nas. Pamiętajmy więc, jaki był i spróbujmy mu dorównywać.

#### L I T E R A T U R A

- У. Караткевіч, *Збор твораў у васьмі тамах*, Мінск 1987–91.
- У. Караткевіч, *У дарозе і дома*, „Полымя” 1989, № 1–3 і 1993, № 3.
- Верабей А., *Радавод Уладзіміра Караткевіча*, [у:] *Уладзімір Караткевіч. Быў. Ёсць. Буду! Успаміны, інтэрв’ю, эсэ*, Мінск 2005.
- Крыжанавя-Брындзава Г., *Нашы дарэгі сябра*, [у:] *Уладзімір Караткевіч і яго творчасць у еўрапейскім культурным кантэксце*, Мінск 2000.
- Кучкоўская Н., Шаблінская Г., *Юдоль святла*, [у:] *Уладзімір Караткевіч. Быў. Ёсць. Буду! Успаміны, інтэрв’ю, эсэ*, Мінск 2005.
- Мальдзіс А., *Жыццё і ўзнясенне Уладзіміра Караткевіча*, Мінск 1990.
- Мальдзіс А., *Замежныя вандроўкі*, [у:] *Уладзімір Караткевіч. Быў. Ёсць. Буду! Успаміны, інтэрв’ю, эсэ*, Мінск 2005.
- Марціновіч Д., *Жанчыны ў жыцці Уладзіміра Караткевіча*, Мінск 2014.
- Ненадавец А., *Майстра ў белай кашулі: штрыхі да творчага партрэта Уладзіміра Караткевіча*, „Беларуская думка” 2010, № 10.

## Р Э З Ю М Е

ЛІТАРАТУРНАЯ СПРОБА АБУДЖЭННЯ НАЦЫЯНАЛЬнай  
ТОЕСНАСЦІ БЕЛАРУСАЎ.

УЛАДЗІМІР КАРАТКЕВІЧ. ЖЫЦЦЁ І ТВОРЧЫ ШЛЯХ

У артыкуле робіцца спроба набліжэння да польскага чытача жыццёва-творчага шляху выдатнага беларускага пісьменніка Уладзіміра Караткевіча (1930–1984). Адзін з выдатных творцаў беларускай літаратуры ХХ стагоддзя вядомы ў Польшчы, на жаль, толькі вузкаму колу чытачоў. Між тым Уладзімір Караткевіч быў адным з найвыдатнейшых пісьменніцкіх талентаў у гісторыі свайго народа. Пісьменнік з шырокім спектрам інтарэсаў, найбольш вядомы як аўтар гістарычных аповесцей, быў таксама дасканалы драматургам, сцэнарыстам, літаратурным крытыкам, гісторыкам, перакладчыкам, а таксама надзвычай таленавітым паэтам. Па многіх гістарычных і палітычных прычынах са спазненнем на сто гадоў стаў Караткевіч для беларускай літаратуры тым, кім былі і ёсць для палякаў Генрык Сянкевіч, Ігныцый крашэўскі, для чэхаў – Алоіз Ірасек ці для англічан яшчэ ранейшы Вальтэр Скот. Так як Сянкевіч, Караткевіч стварыў і разбудаваў “да ўмацавання сэрцаў” беларускую гістарычную повесць. Для літаратурнай дзейнасці Караткевіча характэрны пошук непарыўных сувязей паміж мінулым і сучаснасцю, што ўвідавочылася ў паасобных творах глыбокім усведамленнем гістарычных працэсаў істварэння на іх падставе мастацка-гістарычнай хронікі жыцця і лёсаў беларусаў. Сваёй паэзіяй і прозай Караткевіч імкнуўся абудзіць нацыянальную і гістарычную самасвядомасць беларусаў, паказаць крыніцы сваёй уласнай нацыянальнай тоеснасці і ўзмацніць у сваіх суайчынніках пачуццё гонару за тое, што яны з’яўляюцца беларусамі.

**Ключавыя словы:** аўтар гістарычных аповесцей, паэт, драматург, мінулае і сапраўднае, нацыянальная і гістарычная самасвядомасць беларусаў.

## SUMMARY

A LITERARY ATTEMPT TO AWAKEN NATIONAL IDENTITY  
AMONGST THE BELARUSIANS.

ULADZIMIR KARATKIEVICH: LIFE AND WORK

The article aims to present life and work of an outstanding Belarusian writer – Uladzimir Karatkevich (1930–1984). Although the writer is one of the most prominent creators of the Belarusian literature, he is not widely known in Poland. Moreover, only a few of his works have been translated into Polish.

Uladzimir Karatkevich was one of the most talented writers in the history of his nation. First of all, he is known as an author of historical novels. He was also an excellent playwright, a literary critic, a historian, a translator and a talented poet. Due to many historical and political reasons he has become for Belarusian

---

literature like Henryk Sienkiewicz or Ignacy Kraszewski for the Poles, Alois Jirsek for the Czechs or Walter Scott for the English. Karatkievich, like Sienkiewicz in the Polish literature, created and developed historical novel “to cheer up the hearts”. What is characteristic of his writing? It seeks inseparable bonds between the past and the present which can be found in deep understanding of historical processes and creating the artistic and historical chronicle of the Belarusians’ life and fate. Karatkievich tried to awaken historical and national consciousness of the Belarusians, he indicated the sources of their own national identity and made them proud to be Belarusian.

**Key words:** author of historical stories, poet, playwright, past and present, national and historical self-awareness.